



OTWARCI NA ŚWIAT: Priscila Bravo i Valeria Olivo

2026-01-30

Z jakimi wyzwaniami muszą mierzyć się osoby przyjeżdżające do Polski z krajów Ameryki Południowej? Jak zachować równowagę pomiędzy adaptacją do życia zagranicą a zachowaniem własnej tożsamości kulturowej? W kolejnym wywiadzie rozmawiamy z założycielkami wspólnoty Latinas en Polonia - pochodzącymi z Ekwadoru Priscilą i Meksykanką Valerią.

KRAKÓW OTWARTY NA ŚWIAT: Dziękujemy, że dołączyłyście do naszego projektu. Skąd dokładnie pochodzicie?

VALERIA OLIVO: Pochodzę z Meksyku, a moja migracyjna historia rozpoczęła się, gdy miałam zaledwie trzy miesiące. Urodziłam się w stolicy Meksyku, Mexico City, ale później, ze względu na pracę mojego ojca, przeprowadziliśmy się na południe kraju. Dzieciństwo spędziłam w Coatzacoalcos – mieście portowym w południowej części Veracruz. Jest tam niezwykle gorąco (latem nawet 40°C!). I przez prawie 18 lat nadmorskie widoki i klimat były nieodłączną częścią mojego życia... Jestem najmłodsza w rodzinie, mam dwie starsze siostry i siostrę bliźniaczkę. Po ukończeniu szkoły średniej przeprowadziłam się do Puebli, miasta w środkowym Meksyku, gdzie studiowałam architekturę. Mieszkałam tam przez dziewięć lat, przystosowując się do innego klimatu i ludzi. W Meksyku często mówi się, że ludzie z południa są jeszcze bardziej żywiołowi niż przeciętni Meksykanie.

KONŚ: Czyli to prawda, że mieszkańcy meksykańskiego wybrzeża - „ludzie morza” - są szczególnie ekstrawertyczni?

VO: Tak, w obrębie Meksyku ludzie bardzo różnią się sposobem mówienia czy wyrażania siebie. Region, z którego pochodzi moja rodzina to Michoacán w środkowym Meksyku. Ale śmiało mogę powiedzieć, że moje korzenie – moje serce – są rozsiane po całym Meksyku.

KONŚ: Do Krakowa przyjechałaś bezpośrednio z Meksyku?

VO: Najpierw podróżowałam po Europie i spędziłam rok w Barcelonie w Hiszpanii, gdzie studiowałam zrównoważoną architekturę. To było niesamowite doświadczenie, które pozwoliło mi poznać ludzi z całego świata. Ta podróż poszerzyła moje horyzonty, rozbudziła ciekawość i pogłębiła szacunek dla kulturowej różnorodności.

KONŚ: A jeśli chodzi o Ciebie, Priscilo?

PRISCILA BRAVO: Pochodzę z Ekwadoru, z Cuenca. To małe miasteczko, ale ludzie mówią, że mamy największe serca. Na świecie są dwa miasta o nazwie Cuenca. Jedno leży w Hiszpanii, a drugie w Ekwadorze. Dlatego zawsze podkreślam, że jestem z Ameryki Południowej. Geograficznie Ekwador jest podzielony na cztery regiony, które różnią się klimatem, gastronomią czy kulturą. Cuenca leży na wyżynie, więc przyzwyczałam się do życia na dużych wysokościach. Nie doświadczamy tam tropikalnej pogody czy wysokich temperatur. Zimą z kolei nie jest bardzo zimno. Po prostu częściej pada. Ludzie w Ekwadorze z reguły są katolikami, a moja rodzima Cuenca jest jeszcze bardziej



konserwatywna niż inne miasta.

KONŚ: Dlaczego przyjechałaś do Polski?

PB: Kiedy kończyłam studia, znalazłam w Internecie informację o Światowych Dniach Młodzieży i spotkaniu z Papieżem planowanym w Polsce w 2016 roku. Program był interesujący, więc pomyślałam sobie – czemu nie spróbować? Przyjechałam do Krakowa z grupą 30 osób z Ekwadoru i było to dla mnie niesamowite przeżycie pod każdym względem. Poznałam wtedy ludzi z Polski i innych krajów, którzy byli niezwykle życzliwi, mimo że nie mówiliśmy tym samym językiem. Kiedy wróciłam do domu, mając wszystkie te miłe wspomnienia, pomyślałam, że najlepszą szansą dla mnie będzie zrobienie magisterki za granicą w obcym języku, co pozwoli mi rozwijać się i uczyć nowych rzeczy. Ponieważ miałam już przyjaciół w Polsce – ludzi, którzy mogli mnie wesprzeć czy pomóc w razie potrzeby – postanowiłam kontynuować naukę w waszym kraju. I to był świetny pomysł, bo naprawdę trudno jest zacząć w obcym kraju, gdzie nie masz znajomych. Najpierw – żeby przyzwyczaić się do polskich realiów – mieszkałam w Siemianowicach, gdzie miałam przyjaciół. Potem studiowałam w Katowicach. W czasie studiów odwiedzałam inne polskie miasta, nawiązywałam przyjaźnie i odkryłam głęboki szacunek dla Polski, który pogłębiał się wraz z poznawaniem jej piękna i kultury. Ale to był dopiero pierwszy rozdział mojej polskiej przygody. Potem odnalazła mnie miłość. To był rozdział drugi. Dlatego postanowiłam zamieszkać w Polsce na stałe.

KONŚ: Twój partner pochodzi z Polski?

PB: Teraz to jest mój mąż. Poznaliśmy się na jednym z międzynarodowych spotkań. To zabawne, że życie potrafi się potoczyć w sposób, którego zupełnie nie planowaliśmy. Nie sądziłam, że tak będzie w moim przypadku, ale jestem szczęśliwa.

KONŚ: A jak stałaś się Krakowianką?

PB: Znałam Kraków z czasów ŚDM 2016. Miałam bardzo dobre wspomnienia związane z tym miastem i znałam wielu Krakowian. Poza tym to duże miasto, które daje możliwości rozwoju zawodowego. Jest wygodne do życia i idealne do podróżowania. Dlatego razem z mężem postanowiliśmy tutaj zamieszkać.

VO: Co do mnie, to podczas studiów w Hiszpanii poznałam mojego obecnego męża. Polaka, którego miłość zainspirowała mnie do przeniesienia do Polski mojego życia. To niesamowite, jak jedna decyzja, podyktowana sercem i instynktem, może całkowicie odmienić nasz świat.

KONŚ: Czyli kolejna historia miłosna?

VO: Tak. Jak już wspomniała Priscila, kiedy przyjeżdżasz do obcego kraju, wiele zależy od ludzi, których spotykasz na swojej drodze. Czasami możesz spotkać prawdziwego anioła stróża, który np. pomoże Ci przejść przez wszystkie procedury, dokumenty imigracyjne itp. Takim aniołem, którego poznałam podczas studiów w Hiszpanii, był mój obecny mąż.

Oczywiście na początku nie wiedziałam, że moja osobista historia będzie związana z Polską... Studiowaliśmy razem, potem był COVID i lockdown, więc wszyscy wrócili do domów. Ja też wróciłam



do Meksyku na 3 miesiące. Moje życie na chwilę się zatrzymało, ale odległość pomogła mi zrozumieć, czego tak naprawdę chcę. Wcześniej myślałam, że po studiach wrócę do Meksyku, ponieważ jestem bardzo dumna z mojego kraju. Ale podczas lockdownu zrozumiałam, że chcę dać szansę Europie. Dlatego po skończeniu edukacji, razem z partnerem postanowiliśmy przyjechać do Polski.

KONŚ: I jak Wam się podoba w Polsce?

VO: Pierwsze kilka miesięcy były stresujące, bo po studiach miałam tylko 3 miesiące na znalezienie pracy. Miałam więc ograniczony czas, ale postanowiłam zaryzykować.

KONŚ: Czy takie ograniczenia dotyczą wszystkich migrantów z Ameryki Południowej?

PB: To zależy od kraju, z którego pochodzisz. W przypadku Valerii, bez podjęcia pracy mogła zostać w Polsce tylko przez 3 miesiące. Ja potrzebowałam wizy.

VO: Tak, obecnie Meksykanie nie potrzebują wizy do Europy, ale ta sytuacja może się zmienić. Moja wytrwałość i determinacja opłaciły się - znalazłam pracę w polskiej firmie jako architekt. I było to dla mnie wspaniałe, choć także bardzo trudne doświadczenie: poczynając od tego, że była to moja pierwsza praca, w dodatku w języku obcym, a kończąc na różnicach metodologicznych czy specyficznym dla architektów słownictwie. Ale pracowałam w tej firmie przez półtora roku i było to bardzo dobre dla mojego rozwoju osobistego i przełamania bariery językowej. Potem zmieniłam pracę. Obecnie pracuję dla amerykańskiej firmy, w międzynarodowym zespole. Jak ten czas leci! Uświadomiłam sobie, że mieszkam w Krakowie od prawie pięciu lat. Mam wspaniałego męża i świetną pracę, więc jestem szczęśliwa i bardzo wdzięczna waszemu krajowi.

KONŚ: Czy dobrze dogadujecie się z mieszkańcami naszego miasta? Czy jest coś, co szczególnie się Wam w Polsce podoba? A może coś, co Was zdziwiło?

PB: Zawsze, ilekroć poznaję tu kogoś nowego, słyszę pytanie: ale dlaczego Polska? I zawsze odpowiadam, że nie ma idealnego miejsca na świecie. Nigdy nie wyrzeknę się swoich korzeni ani kraju z którego pochodzę, który kocham i z którego jestem dumna. Ale w życiu trzeba znaleźć miejsce, które da ci szczęście. A ja czuję się komfortowo właśnie w Polsce. Mieszkam tu prawie 8 lat, z czego 5 lat w Krakowie. I nie chodzi tylko o dobre warunki życia, pracę czy męża. Chodzi też o komunikację z ludźmi, o wzajemne zrozumienie.

Jak już wspomniałam, Ekwador ogólnie, a szczególnie moje rodzinne miasto, jest bardzo konserwatywne. Oczywiście są różne poziomy konserwatyzmu czy religijności. I szczerze, byłam zaskoczona, że ludzie w Polsce są również bardzo przywiązani do tradycji i tak bardzo religijni. Czasami nawet bardziej niż ludzie w Ameryce Południowej! Czuję się tu, jakbyśmy nie byli sobie obcy, bo mamy ze sobą tak wiele wspólnego. Teraz jestem bardziej otwarta, ale na początku byłam nieśmiała. Nie wiedziałam, czy mogę ufać ludziom i być całkowicie szczerą. Starłam się jednak zachować szacunek dla różnorodności i innej kultury. Potem odkryłam, że ludzie w Polsce nie tylko dzielają bliskie nam wartości, ale są też niezwykle przyjaźni i mili. Teraz są dla mnie jak rodzina!

Inną „szokującą” rzeczą było polskie jedzenie. Na początku wszystko było dla mnie za tłuste albo zbyt kwaśne. Teraz przyzwyczajam się do smaku waszej tradycyjnej kuchni i rozumiem, że to część



procesu adaptacji do życia w nowym kraju. Szanuję nasze różnice i myślę, że trzeba najpierw zaakceptować to, co się ma, a potem można pomału dodawać, rozwijać własną tożsamość. Przykład? Można jeść polskie jedzenie i dodawać do niego coś ekwadorskiego. Na przykład dodać ryż (który w Ekwadorze spożywamy na co dzień) do... pierogów. Wiem, że może to zakrawać na szaleństwo! Dla mojego męża to też było dziwne, ale już się przyzwyczaił. Bo kiedy mieszka się w obcym kraju, szczęście polega na znalezieniu równowagi. Trzeba się dostosować, ale nie wolno wyrzekać się siebie, swojej tożsamości kulturowej.

Kolejną różnicą, która przychodzi mi na myśl, jest muzyka. Muzyka – zwłaszcza ta rytmiczna, taka jak reggae, salsa, merengue – jest dla nas bardzo ważna. Sprawia, że jesteśmy szczęśliwi. Słuchamy jej non stop – w pracy, sprząając, spotykając się ze znajomymi, gotując itd. Dlatego zaskoczyło mnie, że w Polsce, o określonych godzinach, nie można już puszczać muzyki albo trzeba ściszyć dźwięk. Z kolei dla mojego męża i moich polskich znajomych dziwne było to, że muszę słuchać muzyki cały czas. To taka zabawna ciekawostka.

VO: Wiadomo, że istnieją różne stereotypy dotyczące narodowości – co jest typowe dla Polaków, Niemców, Francuzów, Latynosów... Ale osobiście odbieram Polaków inaczej niż naszych rodaków. Powiedziałabym, że traktujecie ludzi w sposób bardziej delikatny, mniej osobisty, niż my to robimy. W Meksyku jesteśmy bardziej ekspresyjni. Gdy mówimy „cześć” sąsiadowi, sprzedawcy w sklepie czy koledze w pracy, powitaniu towarzyszy zazwyczaj uścisk czy pocałunek w policzek. I zauważyłam, że gdy wchodzę w bliższe relacje z Polakami, to ten nasz latynoski entuzjazm bywa zaraźliwy. Ale ja także się zmieniam – czuję, że jestem tutaj bardziej opanowana i spokojna. I oczywiście, to też jest w porządku! Dla mnie ważne było zrozumienie tego rodzaju różnic i postaw. Chodzi o to, aby uświadomić sobie, że zachowawcze reakcje niektórych Polaków (choć z pewnością nie wszystkich) nie oznaczają braku empatii, ale są zakorzenione w tradycjach i kulturze, które kształtują ich światopogląd. Z drugiej strony – jak powiedziała Priscila – dobrze jest zachować równowagę pomiędzy adaptacją a byciem sobą.

PB: To prawda. W Ameryce Łacińskiej jesteśmy o wiele bardziej ekspresyjni. W moim kraju normalne jest całowanie się podczas powitania, nawet jeśli widzisz daną osobę pierwszy raz w życiu. Ale kiedy zaczęłam tak robić w Polsce, ludzie byli zdeorientowani. Potem dowiedziałam się, że nie chodzi o to, czy ktoś mnie lubi, czy nie, ale o szacunek do przestrzeni osobistej innej osoby. Dystans społeczny jest mocno związany z kulturą. W Ameryce Południowej jesteśmy bardziej otwarci, podczas gdy na przykład mieszkańcy Skandynawii zachowują większy dystans. W Polsce – czy ogólnie w krajach słowiańskich – jesteście gdzieś pośrodku.

VO: Zauważyłam, że nawet jeśli Polacy nie są tak otwarci jak my, to są ufn i relacje są dla nich ważne. Doceniam waszą szczerość i to, że potraficie być bezpośredni, zachowując uprzejmość. Właściwie to nauczyłam się w Polsce asertywności, która w naszej kulturze jest naprawdę trudna. Wolimy nie odmawiać wprost. Ale tutaj, w Polsce? Nie macie z tym problemu. I jest to rodzaj uczciwości, z którym się utożsamiam.

Myślę, że jesteśmy też bardzo podobni pod względem naszej dumy z tradycji, kultury i historii. Polska historia jest bardzo bogata i trzeba ją poznać, jeśli chce się zrozumieć ewolucję polskiego społeczeństwa i żyć w Polsce.



KONŚ: Czy jest coś, czego Wam w Polsce brakuje? Jak dobre meksykańskie jedzenie?

VO: Nie powiedziałabym, że to jedzenie, bo dobre meksykańskie potrawy można zjeść również w Krakowie. Kuchnia latynoamerykańska jest bardzo popularna, także tutaj.

Ale czuję silną potrzebę dzielenia się moją kulturą i tradycjami z ludźmi, którzy mnie otaczają. Poznając i na nowo odkrywam elementy meksykańskiego dziedzictwa, takie jak nasze tradycyjne przepisy, którymi uwielbiam się dzielić z przyjaciółmi z Polski i innych krajów. W pewnym sensie życie za granicą sprawiło, że czuję się bardziej odpowiedzialna za kultywowanie rodzimych tradycji. Mieszkając w obcym kraju musisz pamiętać o swoich korzeniach i kulturze. Dzielenie się elementami mojego dziedzictwa z innymi sprawia mi ogromną radość.

PB: Tęsknię za rodziną i tradycyjnym jedzeniem. Zabawne jest jednak to, że kiedy wspólnie z mężem odwiedzamy Ekwador, czuję się odpowiedzialna za to, aby przybliżać moim rodakom polską kulturę i kuchnię. Lepimy więc wspólnie pierogi, pieczemy tradycyjne polskie ciasta i Ekwadorczycy naprawdę je uwielbiają! Jednocześnie mogę wtedy prezentować nasze ekwadorskie tradycje mężowi. Kosztujemy więc typowych ekwadorskich potraw, takich jak *cuy* (świnka morska), *ceviche* czy *llapingachos* (nasze placki ziemniaczane). Mąż zawsze chętnie próbuje nowych potraw, nawet jeśli niektóre z nich, ak *cuy*, na początku wydają się... zaskakujące. To zabawne i wzruszające doświadczenie, ponieważ oboje wychodzimy poza swoją strefę komfortu i uczymy się rozumieć i doceniać swoje tradycje. W ten sposób mamy wyjątkową okazję, aby połączyć nasze kultury i stworzyć wspomnienia, które będą i pyszne i wartościowe.

KONŚ: Spożywanie świnek morskich zdecydowanie może Polaków szokować...

PB: No właśnie! Wiem, że świnki morskie są w Polsce trzymane jako zwierzęta domowe. Wyjaśniam więc moim polskim kolegom, że w Ekwadorze mamy inny gatunek, który jest hodowany na specjalnych farmach. Jak króliki lub kaczki w Europie. Przyrządzamy i spożywamy świnki, ale nie robimy tego często, bo wcale nie są tanie. *Cuy* gotujemy tylko na specjalne okazje, kiedy np. coś świętujemy. Nasze babcie miały większe doświadczenie w gotowaniu tego tradycyjnego ekwadorskiego specjału. Teraz, szczególnie w eleganckich restauracjach, jest on bardzo kosztowny.

KONŚ: Widzimy, że pomimo podobieństw, między naszymi kulturami istnieją spore różnice. Wspaniale, że chcecie nam przybliżyć latynoamerykańskie tradycje. Czy to jeden z powodów, dla których powstała wasza organizacja? Opowiecie nam o Latinas en Polonia?

PB: Nie od początku znałyśmy się z Valerią. Przedstawiła nas sobie wspólna koleżanka z Meksyku. Spotykałyśmy się od czasu do czasu aby pogadać, poplotkować. Ponieważ obie pracowałyśmy częściowo z domu, pewnego razu umówiłyśmy się na wspólną pracę w kawiarni. Zaczęłyśmy tam rozmawiać o naszych doświadczeniach w Polsce, o drodze, którą musiałyśmy przejść, o tym, czego musiałyśmy się nauczyć i o największych wyzwaniach.

VO: Okazało się, że mamy ze sobą tak wiele wspólnego! I wtedy pomyślałyśmy o tych wszystkich dziewczynach i kobietach, które przyjeżdżają do Polski z Ameryki Łacińskiej i prawdopodobnie zadają sobie te same pytania co my... O legalny pobyt, pracę albo naukę, opiekę zdrowotną, przedszkole czy szkołę dla dzieci... To była szczerza, kobieca rozmowa, także o tym, jak radzić sobie z samotnością i jak



Latynoski mogą się odnaleźć w nowej, polskiej rzeczywistości.

PB: Tak zrodził się pomysł stworzenia na Facebooku grupy dla latynoskich kobiet. Miejsca, gdzie mogłyby one dzielić się swoimi doświadczeniami i historiami, udzielać sobie nawzajem porad i po prostu się wspierać. Początkowo nasza grupa liczyła nie więcej niż 20 kobiet. Gdy zaczęłyśmy się spotykać regularnie, okazało się, że mamy coraz więcej wspólnych pytań i problemów! Zdałyśmy sobie sprawę, że pomimo odmiennego pochodzenia czy celu, w jakim przyjechałyśmy do Polski, wciąż jest wiele rzeczy, które każda z nas musi zrozumieć i się nauczyć.

VO: W końcu zdałyśmy sobie sprawę, że to już nie są zwykłe babskie pogadanki przy kawie lecz ambitny projekt, który ma znamiona misji. Postanowiłyśmy więc zrobić kolejny krok i sformalizować nasze stowarzyszenie, definiując jego główny cel jako upełnomocnienie latynoskich kobiet przyjeżdżających do Polski i pomaganie im w codziennej adaptacji do nowych warunków życia.

KONŚ: Jak to działa w praktyce?

PB: Organizujemy spotkania adaptacyjne i warsztaty, podczas których kobiety z Ameryki Południowej mogą podzielić się swoimi umiejętnościami. Bo mamy w Polsce niezwykle utalentowane latynoskie kobiety: piosenkarki, pisarki, malarki, redaktorki, ekspertki od marketingu i wiele innych. Okazało się, że wszystkie chciałyby się ze sobą kontaktować i współpracować. A także dzielić się swoimi doświadczeniami, tradycjami i kulturą. I to nie tylko w Krakowie! Kobiety z Warszawy, Wrocławia, Łodzi i innych polskich miast, a nawet z innych krajów, równie chętnie biorą udział w naszych spotkaniach. Dlatego nasza społeczność nie jest wyłącznie dla kobiet z Ameryki Łacińskiej – zapraszamy również kobiety innych narodowości, które mówią po hiszpańsku. Co więcej, postanowiłyśmy otworzyć ją dla wszystkich – dziewczyn, kobiet, członków społeczności LGBTQ+ – ponieważ inkluzywność jest podstawą wszystkiego, co robimy. Jedynym wyjątkiem są mężczyźni... Sorry, ale nie jesteśmy platformą randkową!

VO: Dokładnie. Kiedy spotykamy się w towarzystwie kobiet, możemy być ze sobą bardziej szczerze, możemy się pocieszać i wspierać.

Dzisiaj Latinas en Polonia są obecne w 11 polskich miastach. To prężnie działająca społeczność licząca około 2000 kobiet*, z ponad 20 lokalnymi ambasadorkami, mieszkającymi na przykład w Bielsku-Białej, Gdańsku, Łodzi, a także w mniejszych miastach. Priscila i ja nie dałybyśmy rady zrobić tego same! Ta sieć jest już po prostu zbyt duża dla dwóch koordynatorek. Dlatego wsparcie naszych niesamowitych i inspirujących ambasaderek jest naprawdę nieocenione.

KONŚ: Czy możecie opowiedzieć o projekcie, z którego jesteście szczególnie dumne?

PB: Każda z nas ma inne kompetencje i zainteresowania, więc, jak wspomniałam, organizujemy najróżniejsze warsztaty tematyczne. Szczególnie cenimy sobie współpracę z Centrum Wielokulturowym w Krakowie, gdzie możemy organizować spotkania na żywo, tak zwane „Big Talks” na ważne dla nas tematy. Na przykład, jak zorganizować poród w Polsce, gdy bariera językowa stanowi przeszkodę? Jak wyzwania stoją przed matkami – czyli tematy związane z wychowaniem dziecka i edukacją. Jak odnaleźć się na rynku pracy i znaleźć spełnienie zawodowe? Jak rozwijać i promować swój biznes, jeśli chce się np. otworzyć własną restaurację lub sprzedawać rękodzieło w



**Magiczny
Kraków**

Polsce?

Organizujemy również warsztaty kulinarne, które dają nam możliwość dzielenia się z Polakami naszymi gastronomicznymi tradycjami. To przyjemny i pyszny sposób na nawiązywanie kontaktów, wspólną naukę i celebrowanie różnorodności.

Bardzo interesujące było np. spotkanie z naszą koleżanką, która jest w połowie Polką, a w połowie Latynoską. Opowiadała nam ona o ciekawych różnicach kulturowych, takich szczegółach, na które nie zawsze zwracamy uwagę. Jak na przykład to, że przychodząc w gości do polskiego domu powinno się ściągnąć buty...

VO: Dokładnie. Bo nam chodzi nie tylko o budowanie wspólnoty i prezentowanie naszej latynoskiej kultury, ale także o poznawanie polskich tradycji i historii, które są ważne dla Was. Bez tej wiedzy trudno nam byłoby zrozumieć Polaków i przystosować się do życia w Polsce.

PB: Organizujemy również pikniki latynoskie w różnych miastach. Gry terenowe i questy, których celem jest integracja i aktywizacja naszej społeczności. Chodzi o to, aby się wspierać, nie czuć się samotnym i nie tracić kontaktu z naszą kulturą.

Projektem, z którego jesteśmy szczególnie dumne, było przygotowanie kompleksowego poradnika dla hiszpańskojęzycznych kobiet – e-booka z praktycznymi wskazówkami dotyczącymi życia w Polsce. Jedną z naszych koleżanek przyszła do nas z tym pomysłem w maju 2024 roku, a w marcu 2025 roku e-book „**Tips for Vivir Bonito**” był już gotowy! To była długa podróż i ogrom pracy. Spotkania, dyskusje o tym, co powinno znaleźć w przewodniku, opracowywanie ważnych zagadnień, pisanie, ilustrowanie, redagowanie... I wszystko to udało nam się zrobić wyłącznie dzięki wysiłkowi naszej kobiecej społeczności i jej utalentowanych przedstawicielek!

VO: To była w 100% wolontariacka praca, zainspirowana doświadczeniem Meksykanki, Eleny Benitez, która znalazła się w bardzo trudnej sytuacji, daleko od swojego kraju i swojego narodu. Oczywiście, miałyśmy już swoje media społecznościowe i początkowo nasz „poradnik” miał być prowadzony w formie bloga. Zdecydowałyśmy się jednak na wydanie e-booka, co było bardzo dobrą decyzją. Wiele kobiet mówi nam wprost, że im pomogłyśmy, co motywuje nas do dalszej działalności. Choć czasami naprawdę bardzo trudno jest pogodzić nasze aktywności z pracą i rodziną. Kolejnym krokiem będzie prawdopodobnie uruchomienie naszej własnej strony internetowej...

PB: Mamy już koleżankę, która chce pracować nad stroną www. Inna założyła Klub Książki i teraz mamy grupę 100 kobiet, które spotykają się, by czytać i rozmawiać o literaturze po hiszpańsku. Jeszcze inna zorganizowała kursy języka polskiego... Oto jak to działa: uczestniczki dzielą się swoimi pomysłami na nowe inicjatywy, a potem wspólnie je urzeczywistniamy.

KONŚ: To świetnie, że otwieracie nas na latynoamerykańską kulturę i współpracujecie także z Polkami!

PB: To dla nas ważne, bo nie jesteśmy zamkniętą organizacją. Jesteśmy tutaj i musimy się uczyć od Was i uczyć o Was. My akurat mamy mężów z Polski, którzy mogą nam wyjaśnić wiele spraw. Ale wyobraź sobie, że przyjechałaś do Polski sama z Ameryki Łacińskiej. Jak sobie poradzić z tymi



wszystkimi różnicami kulturowymi?! Dlatego musimy się wspierać nawzajem.

VO: Integracja jest szczególnie trudna dla kobiet, które nie mówią ani po polsku, ani po angielsku. Wsparcie i porady w ojczystym, hiszpańskim języku są dla nich szczególnie ważne.

KONŚ: Z pewnością fakt, że macie jeden wspólny język, hiszpański, wspólny dla całej organizacji, jest bardzo pomocny. Wiemy jednak, że Ameryka Łacińska jest bardzo zróżnicowana - nawet kulturowo, w obrębie poszczególnych krajów. Czy możecie nam krótko opowiedzieć o Meksyku i Ekwadorze? Jak zaplanować zwiedzanie waszych krajów?

PB: Jeśli planujesz podróż do Ameryki Łacińskiej, musisz przede wszystkim wziąć w nawias wszystko to, o czym czytamy w brukowej prasie czy Internecie. Wojny gangów, kartele, przemoc, narkotyki... Oczywiście, takie rzeczy się zdarzają, ale nie są częścią naszego codziennego życia. Jeśli dobrze zaplanujesz podróż, nie musisz się o to martwić.

Warto pamiętać, że Ameryka Łacińska jest oddalona od nas o ocean, prawie 10 tys. kilometrów. Zanim zdecydujesz się na podróż tam, warto najpierw odwiedzić Hiszpanię lub Włochy, aby poczuć specyficzny, południowoeuropejski klimat. Przyzwyczaić się do charakteru tamtejszych ludzi, ich gadatliwości, żywiołowości i ekspresywności. Jeśli to Ci odpowiada - jesteś gotowy na eksplorację Ameryki Południowej!

Jeśli znasz hiszpański, dogadasz się bez problemu w większości krajów Ameryki Łacińskiej, z wyjątkiem Brazylii, gdzie mówi się po portugalsku. Jeśli nie znasz tego języka, dobrym pomysłem jest zatrudnienie lokalnego przewodnika lub poproszenie o pomoc hiszpańskojęzycznego znajomego. Jak w każdym obcym kraju, musisz zrobić rekonesans: co chcesz zobaczyć, jakie są godziny otwarcia, których dzielnic lepiej unikać. A potem - baw się dobrze! Ponieważ popularne turystyczne miejsca są raczej bezpieczne, a lokalne jedzenie przepyszne. Po prostu bądź otwarty i podchodź z szacunkiem do tego, co zobaczysz. Postaraj się wyluzować i zrelaksować, ponieważ na początku możesz poczuć się przytłoczony (na przykład odwiedzając lokalny targ!). Bądź uprzejmy. Latynosi są bardzo serdeczni i uczynni. Będą Cię częstować różnymi potrawami, zachęcać do zakupów... Ale jeśli grzecznie odmówisz, uszanują to. Oczywiście musisz zachować czujność, tak jak w każdym innym turystycznym miejscu.

VO: Mieszkałam w Meksyku przez 25 lat i nauczyłam się, że zawsze trzeba mieć się na baczności. Tutaj, w Krakowie, jest naprawdę bezpiecznie, ale odwiedzając popularne turystyczne miejscowości - również w Europie - trzeba uważać. Nie trzeba się bać, ale zachować ostrożność, a wtedy spędzisz czas w Meksyku naprawdę przyjemnie.

KONŚ: A co ze zwiedzaniem? Co polecasz zobaczyć w Meksyku Valerio?

VO: Możesz odwiedzić stany Oaxaca, Jukatan i Nayarit, aby cieszyć się pięknymi plażami. Stany San Luis Potosi, Chiapas i Michoacan słyną z bujnej przyrody i bogatego dziedzictwa historycznego. Piramidy w Chichen Itza i Teotihuacan to obowiązkowy punkt programu! Ale chciałabym podkreślić jedną rzecz: jeśli rzeczywiście chcesz doświadczyć Meksyku, nie tkwij w hotelu all-inclusive! Wyjdź na zewnątrz, poznaj lokalnych mieszkańców, porozmawiaj z ludźmi. Musisz zanurzyć się w lokalnej kulturze, zjeść coś na targu, odkryć lokalne tradycje. Możesz skupić się na naszej stolicy, mieście

Meksyk, ale ciekawsze jest odwiedzanie mniej znanych miejsc. Każdy region, jak już wspomniałam, ma swój niepowtarzalny urok.

KONŚ: Jaka jest twoja ulubiona meksykańska tradycja?

VO: Zdecydowanie *Día de los Muertos* – Dzień Zmarłych. To święto obchodzone 1 i 2 listopada, aby uczcić i upamiętnić naszych zmarłych bliskich. To uroczysta celebracja życia i śmierci, którą być może kojarzycie z filmu „Coco”. To coś, co naprawdę kocham w Meksyku – że zawsze znajdujemy sposób na świętowanie, spędzanie czasu z rodziną i przyjaciółmi. A nasze uroczystości są kolorowe i pełne energii. *Día de los Muertos* jest dla mnie bardzo ważny, dlatego również w Krakowie organizuję warsztaty i spotkania, aby zgromadzić naszą społeczność: ludzi z Ameryki Łacińskiej, ale także z Polski i innych krajów. Organizuję takie obchody nawet w mojej pracy. Ludzie tutaj są tak otwarci, uwielbiają malować twarze i świętować razem.

PB: To jest właśnie coś, czego nauczyłam się od moich meksykańskich przyjaciół. Bo w Ekwadorze Dzień Zmarłych jest inny. My obchodzimy to święto bardziej jak Polacy, w spokoju i zadumie. Idziemy do kościoła, na cmentarz, zapalamy świece. Mamy jednak specjalne jedzenie, które jest przygotowywane na tę okazję. To wspaniałe, że w naszej społeczności możemy się zawsze nauczyć czegoś nowego o naszych kulturach. Ameryka Łacińska jest piękna w swojej różnorodności.

Fot.: P. Wojnarowski - Kancelaria Prezydenta UMK

VO: To prawda. Nie jest tak, że wszyscy Latynosi uwielbiają pikantne jedzenie i tortille. W różnych krajach mamy odmienne tradycje, także te kulinarne. Na przykład w Święto Trzech Króli, 6 stycznia, w Meksyku spotykamy się z rodziną i przyjaciółmi, aby pokroić chleb zwany *Rosca de Reyes*. W owalnym, słodkim bochenku ukryta jest mała figurka Dzieciątka Jezus. Osoba, która znajdzie ją w swojej kromce, zostaje „rodzicem chrzestnym” Jezusa i jest odpowiedzialna za zorganizowanie przyjęcia z *tamales* w Święto Matki Boskiej Gromnicznej, 2 lutego. Na początku myślałam, że ta sama tradycja istnieje w Ekwadorze, wszędzie tam, gdzie mieszka społeczność hiszpańskojęzyczna. Ale tak nie jest. Tradycja ta istnieje w Kolumbii, Gwatemali, Peru czy Argentynie, ale nie w innych latynoamerykańskich krajach.

KONŚ: A co warto zobaczyć w Ekwadorze Priscilo?

PB: W Ekwadorze naprawdę warto skupić się na naturze. Krajobrazy, zwłaszcza te górskie, zapierają dech w piersi! Polecam wizytę w amazońskiej puszczy deszczowej zwanej *El Oriente*. To wyjątkowy region na wschodzie kraju. Ma on fascynującą historię i znajduje się tam Park Narodowy *Yasuní* - jedno z najbardziej zróżnicowanych biologicznie miejsc na Ziemi. Ekwadorska Amazonia jest również domem tubylczych społeczności, żyjących w izolacji od współczesnego świata, takich jak np. *Waorani* czy *Kichwa*. To zupełnie inny świat! Jeśli uda Ci się odwiedzić Amazonię, a przy okazji także wyspy Galapagos - zapamiętasz to miejsce na zawsze.

Oczywiście, w Ekwadorze można także brać udział w wydarzeniach kulturalnych, można zwiedzać zabytki. Dlatego warto zaplanować podróż z wyprzedzeniem i sprawdzić kalendarz lokalnych festiwali,



**Magiczny
Kraków**

które gwarantują niezwykle wrażenia. Wszystko zależy od tego, co Was interesuje: mamy Karnawał, lokalne uroczystości, tańce, stroje itp.

VO: Warto także zastanowić się nad wyborem odpowiedniej pory roku na podróż do Ameryki Południowej, kiedy pogoda jest optymalna. Na przykład lato nad morzem bywa niezwykle gorące, a zima w górach bywa zbyt zimna dla Europejczyków.

KONŚ: Jak oceniacie Polskę i polskie tradycje w porównaniu do Ameryki Łacińskiej?

VO: Polska również jest niesamowita, a polskie miasta – takie jak Warszawa, Wrocław, Kraków – są tak różne. Odwiedzając Zakopane, czuję się jak w bajce! Macie też mnóstwo ciekawych wydarzeń. Zawsze polecamy kobietom z naszej społeczności, aby jak najwięcej podróżowały po Polsce i poznawały różne regiony i kulturę.

PB: Byłam zaskoczona, jak różnorodne i piękne są polskie tradycje – Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Na przykład, kiedy tworzycie palmy na Niedzielę Palmową – to takie pozytywne i kolorowe! Lubię tradycyjne krakowskie stroje i szopki, które tworzycie w okresie Bożego Narodzenia. Myślę, że w Polsce i Ameryce Łacińskiej jesteście równie dumni z naszych tradycji.

KONŚ: Wasze ulubione miejsce w Krakowie?

PB: Myślę, że Kazimierz. Tam jest inny styl życia – kawiarnie, restauracje, artystyczna atmosfera. Jest spokojnie i miło się spaceruje. Można się poczuć zrelaksowanym, jak na wakacjach.

VO: Dla mnie to Podgórze. Uwielbiam kościół na Podgórskim Rynku. Jest jak polski Zamek Disneya!

KONŚ: Jakie macie plany na przyszłość? Zostaniecie w Krakowie?

PB: Jestem mężatką, mam pracę, naszą społeczność, przyjaciół, więc całkiem dobrze żyje mi się w Krakowie. Ale oczywiście nie wiem, co przyniesie przyszłość. Jeśli będę miała dziecko, byłoby wspaniale, gdyby mogło doświadczyć życia w Polsce, ale też poznać rodzinę i życie w Ekwadorze. Dlatego chciałabym pomieszkać z mężem również w Ekwadorze, na co on jest gotowy. Musimy tylko wybrać odpowiedni moment. W końcu nie byłoby to w porządku, gdybym tylko ja musiała się przystosowywać do życia za granicą.

VO: Czuję się szczęśliwa, mając pracę, męża i jego rodzinę, przyjaciół i piękne miasto Kraków. Ale bardzo tęsknię za moją rodziną w Meksyku! Dla mnie to jedna z najtrudniejszych rzeczy związanych z emigracją – zostawianie rodziny. Chciałabym, żeby moja rodzina mogła mieszkać w tym samym mieście, albo chociaż w pobliżu. Niestety, na razie nie jest to możliwe. Być może kiedyś zmienimy z mężem nasze plany, ale na razie Polska to naprawdę przyjemny kraj do życia. Potwierdzają to też nasi przyjaciele, którzy mają dzieci. Bezpieczeństwo jest u was naprawdę na wysokim poziomie, więc można czuć się pewnie. Inaczej niż w innych krajach Europy czy w Ameryce Południowej. Widzę dzieci, które same chodzą do szkół i tak dalej. To bardzo pozytywne, jeśli chodzi o Polskę i mam nadzieję, że wasz kraj taki pozostanie.

PB: Także ubezpieczenie zdrowotne jest w Polsce bardzo dobre, a opieka zdrowotna – dostępna. To



**Magiczny
Kraków**

duża zaleta w porównaniu z Ameryką Południową.

VO: Wiem, że do Polski przybywa coraz więcej legalnych imigrantów i jest to coś, co bardzo wzbogaca inkluzywność waszego kraju. Wiele osób szuka lepszego życia i może wnieść znaczący wkład w rozwój lokalnego społeczeństwa. Chodzi jednak o znalezienie równowagi. Musimy być otwarci, ale potrzebujemy też pewnych zasad, aby pozostać krajem bezpiecznym.

W ciągu ostatnich dwóch dekad Polska stała się o wiele bardziej otwarta na świat i mieszkańcy Ameryki Południowej to dostrzegają. To niesamowite, jak wiele zmieniło się w Waszym kraju. Społeczeństwo jest teraz o wiele bardziej zróżnicowane narodowościowo i etnicznie, co powinno być zaletą. To pozytywny aspekt Polski. Mam więc nadzieję, że zostanie tutaj na dłużej, rozwijając się zawodowo i osobiście, a także rozwijając naszą latynoską społeczność.

PB: Z pewnością mamy wielkie plany i mnóstwo rzeczy do zrobienia tutaj, jako Latinas en Polonia. A Kraków to idealne miejsce, by robić wielkie rzeczy!

KONŚ: Dziękujemy za rozmowę i życzymy powodzenia!

Projekt realizowany we współpracy z Centrum Wielokulturowym w Krakowie, którego operatorem jest Fundacja Internationaler Bund Polska

Centrum Wielokulturowe - wraz z Punktem Informacyjnym dla Obcokrajowców - prowadzone jest w ramach zadania publicznego zleconego do realizacji przez Gminę Miejską Kraków, w wyniku rozstrzygnięcia otwartego konkursu ofert kierowanego do organizacji pozarządowych.

Celem zadania jest tworzenie sieci i miejsca wzmacniającego działania na rzecz wspólnoty wszystkich mieszkańców Krakowa, w tym cudzoziemców oraz mniejszości narodowych i etnicznych. Operatorem Centrum jest Fundacja Internationaler Bund Polska w partnerstwie z Fundacją ZUSTRICZ.

Kontakt:

Centrum Wielokulturowe

tel. +48 517 448 487

e-mail: centrum@open.krakow.pl



**Magiczny
Kraków**

Punkt Informacyjny dla Obcokrajowców

tel. +48 887 201 598

e-mail: punkt@open.krakow.pl